TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

GERRYMANDERING PRZECIW POLSKIEJ MNIEJSZOŚCI

Karol Kaźmierczak · 29 kwietnia 2024



Główna Komisja Wyborcza Litwy przeprowadziła na rok przed wyborami parlamentarnymi zmianę granic jednomandatowych okręgów wyborczych. Może ona kosztować Polaków Wileńszczyzny jeden mandat z trzech, jakie do tej pory byli w stanie wywalczyć w wyborach większościowych. Próg wyborczy obowiązujący listy partyjne to dla polskiej partii dość wymagająca bariera przed uzyskaniem miejsc parlamentarnych w proporcjonalnym trybie wyborów.

Władzę ustawodawczą stanowi na Litwie jednoizbowy parlament o znajomo brzmiącej nazwie Seimas – Sejm. Składa się on ze 141 posłów. Na Litwie obowiązuje mieszany system wyborczy, zgodnie z którym 71 z nich wybieranych jest z jednomandatowych okręgów wyborczych. 70 posłów jest natomiast wybieranych w wyborach proporcjonalnych z partyjnych list krajowych. W przypadku tego trybu wyborów listy obowiązuje próg wyborczy na poziomie 5 proc. dla komitetu tworzonego przez jedną partię i 7 proc. dla komitetu tworzonego przez koalicję partii. Podział mandatów odbywa się według systemu Hare'a–Niemeyera. Inaczej niż w Polsce, mniejszości narodowe nie mogą liczyć na żadne ulgi – jedynie w czasie pierwszych wyborów do Sejmu w 1992 r. na Litwie obowiązywały preferencje dla uczestniczących w nich organizacji mniejszości narodowych.

Próg wyborczy w wyborach proporcjonalnych działa z zastrzeżeniem, że na partie i ewentualnie koalicje,

które go przekroczyły, pada co najmniej 60 proc. ze wszystkich głosów oddanych w wyborach. Jeśli uzyskały one łącznie mniejszą proporcję głosów, do podziału mandatów dopuszczane są kolejne partie lub koalicje, aż do osiągnięcia właśnie tego poziomu poparcia. Drugi scenariusz jest mało prawdopodobny.

CZYTAJ TAKŻE: Przez Litwę wbrew społeczeństwu przechodzi walec „postępu"

Wyborcza hossa

Polacy stanowią 6 proc. mieszkańców Litwy. Jest oczywiste, że żadne stronnictwo polityczne nie może liczyć na stuprocentowe poparcie elektoratu, którego interesy stara się reprezentować. Tak też było z Akcją Wyborczą Polaków na Litwie (w 2016 r. do nazwy dodano człon „Związek Chrześcijańskich Rodzin"). Choć partia istnieje od 1994 r., to dopiero w 2012 r. ówczesna AWPL zdołała przekroczyć próg wyborczy, czym skokowo powiększyła swoją reprezentację z trzech mandatów zdobytych w JOW do ośmiu, pozyskując pięć mandatów z listy w wyborach proporcjonalnych. Sukces ten powtórzyła cztery lata później. Jednak już w wyborach 2020 r. polska partia o włos przegrała swoją szansę na uczestniczenie w rozdaniu miejsc z wyborów proporcjonalnych, uzyskując w nich 4,97 proc. głosów.

Wyborcza hossa zeszłej dekady wiązała się nie tylko z mobilizacją etnicznie polskiego elektoratu, lecz także skutecznością w przyciąganiu elektoratu etnicznie rosyjskiego. Było to możliwe przez umieszczanie kandydatów delegowanych przez Alians Rosjan – jedną z dwóch największych wówczas organizacji rosyjskich na Litwie – a także dzięki podnoszeniu interesów tej społeczności (status rosyjskojęzycznego szkolnictwa) i czynieniu symbolicznych gestów w jej kierunku (uczestnictwo w obchodach Dnia Zwycięstwa 9 maja). Przynosiło to sukcesy nie tylko w wyborach parlamentarnych, lecz także samorządowych, pomagało AWPL-ZChR zwiększać wydatnie reprezentację w radzie miasta Wilna, kluczowego dla życia społeczności, bo mieszka w nim niemal połowa wszystkich Polaków Litwy (według spisu ludności z 2011 r. – 44,1 proc. spośród nich, według mniej wiarygodnego w swojej metodyce spisu z 2021 r. – 46,5 proc.). Dość wspomnieć, że w 2015 r. AWPL-ZChR uzyskała w wyborach do rady miasta ponad 17 proc. głosów, a Waldemar Tomaszewski niemal wszedł do drugiej tury wyborów mera miasta. Poniekąd to także współpraca z rosyjską partią umożliwiała Tomaszewskiemu wchodzenie do Parlamentu Europejskiego w trzech kolejnych wyborach w latach 2009–2019, mimo że wobec szczupłości puli przypadającej w tej izbie Litwie (11 mandatów) efektywny próg uzyskania mandatów bywa wyższy od formalnego progu wyborczego.

Etap ten został zamknięty. Niekwestionowany przywódca partii, Waldemar Tomaszewski, długo opierał się, czasem niewybrednej i fanatycznej, krytyce jego sojuszu z partią litewskich Rosjan, która wybrzmiewała wśród elity politycznej Litwy, ale też z określonych kręgów w Polsce, najczęściej tych najbardziej zaangażowanych w narrację międzymorską, „Rzeczpospolitej wielu narodów", dla których tego rodzaju fantomowe tożsamości stanowiły bazę dla silniejszego identyfikowania się właśnie z antyrosyjsko nastawionymi elitami litewskimi niż z własnymi rodakami.

Po inwazji Rosji na Ukrainę w 2022 r. polska partia nie mogła już liczyć na wsparcie żadnego zorganizowanego środowiska rosyjskiego, ponieważ w atmosferze, jaka wytworzyła się na Litwie w kontekście wojny, członkowie Aliansu Rosjan postawili partię w stan samolikwidacji. Druga taka partia – Związek Rosjan Litwy – uległa samolikwidacji jeszcze przed wojną, w 2021 r. Elektorat rosyjski jest zresztą na Litwie bardziej zdezintegrowany i kapryśny. Litewscy Rosjanie chętnie głosują na litewskie partie. Elektorat ro-

syjski odpłynął częściowo od AWPL-ZChR jeszcze w czasie wyborów samorządowych w Wilnie w 2019 r., gdy partia utraciła prawie połowę głosów i mandatów. Potwierdza to opinię, że litewscy Rosjanie są bardziej zasymilowani z litewskim społeczeństwem i mniej skłonni do partykularnej samoorganizacji i aktywizmu niż ich rodacy z Łotwy.

> Obecnie AWPL-ZChR próbuje przyciągnąć głosy Rosjan w związku z enuncjacjami litewskich polityków rządowych o ograniczeniu lub nawet likwidacji nauczania w języku rosyjskim, podkreślając swoje zaangażowanie w obronę wszystkich szkół mniejszościowych.

Przerysowanie JOW

System wyborczy na Litwie nie jest powiązany z administracyjnym, tzn. granice jednomandatowych okręgów wyborczych nie odpowiadają jednostkom samorządu terytorialnego. Wyjąwszy jeden z okręgów, jaki wyznaczony jest dla diaspory, JOW określane są w zgodzie z kryterium równej reprezentacji, mimo że ustalająca je Główna Komisja Wyborcza teoretycznie powinna brać pod uwagę podział administracyjny. Kryterium to zakłada model JOW stanowiący średnią wyliczoną z ilorazu ogólnej liczby uprawnionych i liczby okręgów, z dopuszczalnym odchyleniem o 10 proc. w obie strony. Przez lata okręgi jednomandatowe wyznaczane więc były w jeszcze luźniejszym związku z uwarunkowaniami historyczno-kulturowymi. Rejon wileński był podzielony między różne okręgi.

Litewski kodeks wyborczy stanowi, że by uzyskać mandat, kandydat musi zdobyć w takim okręgu co najmniej połowę głosów przy frekwencji co najmniej 40 proc. uprawnionych. Jeśli frekwencja jest niższa, kandydat może zwyciężyć w pierwszej turze, uzyskując większość oddanych głosów, stanowiących zarazem co najmniej jedną piątą wszystkich uprawnionych. A gdy żaden z tych warunków nie zostanie zrealizowany, po dwóch tygodniach organizowana jest druga tura, w której mierzy się dwóch kandydatów z największą liczbą głosów.

Akcja Wyborcza Polaków na Litwie z JOW była w stanie uzyskiwać odpowiednio: w 1996 r. – jeden mandat, 2000 – dwa mandaty, 2004 – dwa mandaty, 2008 – trzy mandaty, 2012 – trzy mandaty, 2016 – trzy mandaty, 2020 – trzy mandaty.

Jej przedstawiciele od lat wskazywali, że JOW w praktyce nie liczą się ani ze względami historyczno-kulturowymi, ani administracyjnymi. W 2016 Główna Komisja Wyborcza zmieniła siatkę JOW w sposób, który uzyskał pozytywną oceną politycznych przedstawicieli mniejszości polskiej, jako skupiający polskie zwarte zaludnienie w trzech okręgach: nr 55 (okręg niemenczyński), nr 56 (okręg solecznicko-wileński), nr 57 (okręg miednicki). Ruch Komisji wynikał jednak przede wszystkich z wysokiego przekroczenia wartości modelowej przez trzy podwileńskie JOW, na poziomie 117–119 proc. Podobne uwarunkowania pchnęły GKW do kolejnej zmiany.

30 listopada 2023 r. Główna Komisja Wyborcza dokonała gruntownej zmiany okręgów wyborczych właśnie na Wileńszczyźnie. Okręg nr 55, zwany dotychczas niemenczyńskim, poważnie zmienił kształt – wycięto z niego osiem podstawowych obwodów głosowania w rejonie wileńskim, licznie zamieszkanych przez Polaków. To podstawowe obwody: Sużany, Werusów, Skirlany, Bujwidze, dwa obwody miasta Niemenczyn (Niemenczyn miasto oraz Wilia), i dwa z trzech obwodów wiejskich przylegających do Niemen-

czyna (Kabiszki oraz Krywołowża). Z rozwiązanego natomiast okręgu malacko-szyrwinckiego do okręgu nr 55 dodano podstawowy obwód głosowania w zamieszkanym przez Polaków Podbrzeziu.

CZYTAJ TAKŻE: Polakom na Litwie ukradziono wybory?

Bez jednego mandatu

By zilustrować potencjalne oddziaływanie tak zaprojektowanej zmiany, trzeba odwołać się do wyników kandydatki AWPL-ZChR w poprzednich wyborach parlamentarnych (2020 r.) w tymże okręgu nr 55. Generalny wynik w nich to 38,9 proc. głosów w pierwszej turze i 54,5 proc. w drugiej. Gdy sprawdzić dokładniej, Rita Tamašunienė otrzymała w wymienionych wyżej, wyciętych podstawowych obwodach głosowania w pierwszej turze poprzednich wyborów odpowiednio, według kolejności: 77, 69, 61, 81, 55, 58, 69, 35 proc. głosów. W drugiej turze było to odpowiednio 89, 88, 85, 92, 74, 74, 91 i 57 proc. głosów. Od okręgu odcięte zostały więc obwody, w których, z wyjątkiem jednego, kandydatka AWPL-ZChR już w pierwszej turze uzyskała bezwzględną większość głosów.

Po odjęciu wyniku wyborczego w tych obwodach Tamašunienė uzyskałaby w drugiej turze aż 3231 głosów mniej, dobijając do 7119. Jej rywal ze Związku Ojczyzny-Litewskich Chrześcijańskich Demokratów (TS-LKD) w przedmiotowych podstawowych obwodach głosowania uzyskał tylko 799 głosów. Bez nich zwyciężyłby w drugiej turze wyborów z wynikiem 7831 głosów. W tym nowym okręgu rzeszańskim (od nazwy miejscowości Wielka Rzesza) AWPL-ZChR będzie miała więc problem ze zwycięstwem. Symulacja nie jest ścisła, ponieważ w Podbrzeziu, które dołączono do tego okręgu, kandydat AWPL na posła z okręgu malacko-szyrwinckiego uzyskał 278 na 599 ważnych głosów, czyli 46 proc. poparcia w obwodzie. Jest to wynik tylko z pierwszej tury, bo do drugiej w tym zdominowanym przez ludność litewską JOW kandydat AWPL-ZChR nie miał szansy przejść. Nawet jednak z mechanicznym doliczeniem wyniku Bujnickiego do wyniku Tamašunienė suma ta jest niższa niż wynik jej rywala z drugiej tury, bez obwodu Podbrzezia.

Omówione tu Sużany, Werusów, Skirlany, Bujwidze, Niemenczyn, Wilia, Kabiszki i Krywołowża złożyły się na całkiem nowy okręg niemenczyński nr 57, jako przyklejone od części dawnego okręgu miednickiego. To okręg z większą proporcją polskiego zaludnienia niż analizowany wyżej. W poprzednich wyborach poseł AWPL-ZChR Czesław Olszewski otrzymał tu 52 proc. głosów, zwyciężając już w pierwszej turze.

Rozcieńczanie polskiego elektoratu

Tenże okręg nr 57 został natomiast pozbawiony dwóch podstawowych obwodów do głosowania – Czarnego Boru i Wołczun, gdzie kandydat AWPL-ZChR otrzymał odpowiednio 62 i 55 proc. głosów. Obwody te trafią do nowego miejskiego okręgu Wilno-Południe nr 11, gdzie elektorat polski zostanie rozpuszczony w przeważająco etnicznie litewskim zaludnieniu.

10 kolejnych obwodów dawnego okręgu miednickiego dołączono do okręgu solecznicko-wileńskiego nr 56. Ten okręg, złożony w większości z rejonu solecznickiego z doklejonym na północy fragmentem rejonu wileńskiego, posiadał największą proporcję Polaków wśród głosujących. Dość wspomnieć, że kandydatka AWPL-ZChR Beata Pietkiewicz otrzymała tu 62 proc. głosów, zwyciężając już w pierwszej turze wyborów.

Z nowego okręgu niemenczyńskiego (dawnego miednickiego) do solecznicko-wileńskiego transferowane zostały podstawowe obwody do głosowania – Mariampol, Porudomino, Rakańce, Miedniki Królewskie,

Rukojnie, Stara Wieś, Sawiczuny, Kowalczuki, Pakienia i Szumsk. Na kandydata AWPL-ZChR padło w nich odpowiednio 51,72, 65, 75, 71, 61, 75, 57, 78, 69 proc. oddanych ważnych głosów.

Symulację dla nowego okręgu niemenczyńskiego, utworzonego na głównym korpusie okręgu miednickiego, można przeprowadzić na podstawie porównania wyniku pierwszej tury wyborów 2020 r. w podstawowych obwodach głosowania, które się na ten okręg złożyły (obywatele mogli tam głosować na Czesława Olszewskiego i Ritę Tamašunienė), z ogólną liczbą ważnych głosów na tym terenie. W obwodach tych oddano wówczas łącznie 14 557 ważnych głosów. Na kandydatów AWPL-ZChR padło tych głosów 7768. Teoretyczny kandydat AWPL-ZChR cztery lata temu w pierwszej turze uzyskałby w tak złożonym okręgu wynik na poziomie 53,3 proc., czyli o 1 punkt procentowy wyższy, niż Olszewski realnie uzyskał w starym okręgu.

Podsumowując zmiany przeprowadzone przez Główną Komisję Wyborczą, z jednomandatowego okręgu wyborczego z silną proporcją elektoratu AWPL-ZChR wyłuskano więc podstawowe obwody z bardzo silną reprezentacją tego elektoratu i dołączono je do całego okręgu, mającego już bardzo wysoką proporcję głosujących na polską partię. Na pierwszy rzut oka w tym przypadku zmiany nie ma. Można to jednak odczytać jako bardziej odłożone w czasie osłabienie szans kandydata odwołującego się do etnicznych interesów polskiego elektoratu w nowym okręgu niemenczyńskim nr 57. Do okręgu solecznicko-wileńskiego transferowano bowiem podstawowe obwody głosowania odległe od Wilna, natomiast dodano Niemenczyn – miasto położone na drodze krajowej 102, prowadzącej ku Łotwie, obszar presji osadniczej obywateli Litwy z innych jej części i innej narodowości.

Kontrpropozycja

Z kolei z solecznicko-wileńskiego okręgu nr 56 wykrojono cztery obwody głosowania: Pogiry, Białą Wakę, Sorok Tatary, Małe Lygojnie. Dołączono je do wspomnianego miejskiego JOW nr 11, gdzie Polacy są w mniejszości. W tych podstawowych obwodach ówczesna kandydatka AWPL-ZChR, Beata Pietkiewicz, uzyskała w 2020 r. odpowiednio 23, 32, 50, 61 proc. ważnych głosów, wobec ogólnego wyniku 62 proc., co nie sugeruje uszczuplenia szans kandydata polskiej partii w tym okręgu, w odróżnieniu od dwóch omówionych poprzednio.

> Szczegółowa analiza dotychczasowych wyników wyborczych, przez lata czy wręcz dekady zachowujących dużą stabilność, dowodzi, że zmiana granic jednomandatowych okręgów wyborczych wprowadzona przez Główną Komisję Wyborczą osłabia szanse partii reprezentującej polską mniejszość narodową. Ma wszelkie cechy gerrymanderingu, czyli takiego manipulowania okręgami wyborczymi, by zwiększać lub zmniejszać szansę konwertowania głosów na mandaty konkretnego obozu politycznego.

Plany Komisji były od początku krytykowane przez AWPL-ZChR oraz Związek Polaków na Litwie. Nie była to krytyka niekonstruktywna, polska partia wystąpiła bowiem ze swoim pomysłem na zmianę granic okręgów tak, by osiągnąć modelową liczebność uprawnionych do głosowania w każdym z nich. Partia Polaków zasugerowała zachowanie dotychczasowych okręgów obejmujących rejon wileński: niemenczyńskiego i miednickiego w mniej zmienionej formie. Zaproponowała w oficjalnym dokumencie skierowanym

do GKW, datowanym na 9 października, by z tego pierwszego okręgu do miejskich JOW włączyć podstawowe obwody w Awiżeniach, Płacieniszkach, Rozkazach i Bukiszkach. Poparto natomiast włączenie do tegoż niemenczyńskiego JOW obwodu Podbrzezie, oddzielonego od niego raptem w 2020 r. i zamieszkanego licznie przez Polaków.

Aby zmniejszyć liczebność okręgu miednickiego, zaproponowano przesunięcie z niego do okręgu niemenczyńskiego podstawowych obwodów głosowania Bezdany i Mościszki, zwarcie zamieszkanych przez Polaków.

Celem propozycji AWPL-ZChR jest oczywiście konsolidacja zwartego elektoratu polskiego w trzech jednomandatowych okręgach wyborczych. Zwraca jednak uwagę, że propozycja polskiej partii wymaga znacznie mniej biurokratycznej fatygi, zakłada wyraźnie mniejszą liczbę transferów podstawowych obwodów głosowania między okręgami. To, że Główna Komisja Wyborcza postanowiła jednak fatygować się bardziej, a zmiany były na tyle skomplikowane, że graficy instytucji pomylili się swego czasu, przygotowując ich wizualizację, sugeruje, że jej członkowie byli silnie zmotywowani do przeprowadzenia zmian właśnie tak, jak zostały przeprowadzone.

CZYTAJ TAKŻE: „Jako naród nie zdajemy egzaminu solidarności z rodakami na Kresach". Rozmowa z Karolem Kaźmierczakiem

Reprezentatywna partia

Można zapytać w tym miejscu, czy słuszne są postrzeganie i ocena szans wspólnoty Polaków na Litwie na polityczną ekspresję swojej tożsamości i interesów przez pryzmat partii Waldemara Tomaszewskiego. Wielu jego przeciwników na Litwie i w Polsce próbuje podważać taki punkt widzenia. Spróbujmy więc ocenić reprezentatywność AWPL-ZChR na podstawiet danych wyborczych. Wynik generalny lub na skalę całych jednostek administracyjnych, jak Wilno, czy rejonu można kwestionować, sugerując, że za jakąś część głosów na kandydatów partii odpowiadali Rosjanie lub obywatele innych narodowości. Wgryźmy się głębiej.

Analiza ostatnich wyborów samorządowych (z 2023 r.) w rejonie wileńskim wyraźnie pokazuje, jak proporcja poparcia dla AWPL-ZChR zmieniała się wraz z proporcją Polaków w danym podstawowym obwodzie wyborczym. Dla przykładu w oddalonych od Wilna Miednikach Królewskich i Bujwidzach lista AWPL-ZChR do rady rejonowej zebrała w lokalach wyborczych po 84,7 proc. i 78,5 proc. głosów – proporcja Polaków w starostwach, na których terenie znajdują się te podstawowe obwody do głosowania, wynosi odpowiednio 74 i 79 proc. Polaków. Tymczasem w podwileńskich Awiżeniach, w którym to starostwie Polacy stanowili według spisu z 2011 r. 24,4 proc. mieszkańców, poparcie sięgnęło tylko niecałych 23,9 proc. W Rzeszy, gdzie wykazano 30,4 proc. Polaków, AWPL-ZChR otrzymała 11,6 proc. głosów.

Nie jest to jednorazowy przypadek. Analogiczne były wyniki w poszczególnych podstawowych obwodach od głosowania dla wyborów samorządowych z 2019 r. i ówczesny proces akumulacji głosów: w Miednikach i Bujwidzach odpowiednio 71,5 i 88,2 proc. poparcia, w Awiżeniach i Rzeszy 20,8 oraz 37,4 proc., a w Zujunach, w którym to starostwie Polacy stanowili 32,5 proc., na polską partię oddano 36,75 proc. głosów.

Jeszcze wyraźniej tendencja zarysowała się w jednostce samorządowej, gdzie Polacy są rozmieszczeni bardzo nierównomiernie. W Magunach stanowią oni 81 proc. mieszkańców, na partię padło zaś 61,83

proc. głosów. W położonych 50 km na północ od Magun Łabonarach, zamieszkanych przez bardzo niewielu Polaków, na AWPL-ZChR oddano już tylko 3,18 proc. głosów. W Podbrodziu, gdzie Polacy stanowili w 2011 r. 44,73 proc. mieszkańców, lista AWPL-ZChR dostała natomiast 33,81 proc. głosów. Nawet w położonej poza Wileńszczyzną Wisagini, gdzie społeczność polska ma charakter napływowy, partia uzyskała poparcie 10,9 proc. głosów, proporcję podobną do proporcji Polaków wśród mieszkańców.

Wyniki kolejnych wyborów, rozbijane na podstawowe obwody wyborcze, w dużo większym stopniu odpowiadają zmianie proporcji ludności polskiej niż rosyjskiej. Bardziej pośrednie poszlaki także wskazywały na odpływ elektoratu rosyjskiego od AWPL-ZChR już w 2019 r.: słaby wynik tak prominentnego przedstawiciela Aliansu Rosjan jak Rafael Muksinow w wyborach do rady Wilna, a zarazem dobry wynik w nich Partii Pracy (DP), założonej przez biznesmena rosyjskiego pochodzenia Viktora Uspaskicha i według litewskich komentatorów cieszącej się dużą sympatią Rosjan.

Obojętność nad Wisłą

Wszelkie dane wskazują, że partia Waldemara Tomaszewskiego zbiera elektorat głównie wśród Polaków. Liczby mogą wskazywać, że otrzymuje głosy większości aktywnych politycznie członków tej społeczności. W ostatnich wyborach parlamentarnych (z 2020 r.) uprawnieni do głosowania stanowili 85 proc. mieszkańców Litwy. Gdy przyłoży się ten procent do liczby Polaków, odpowiada on około 157 tys. z nich. Jeśli w ramach modelu weźmiemy pod uwagę frekwencję 47,81 proc., otrzymamy liczbę około 75 tys. Ponieważ w miejscach zwartego zamieszkania Polaków frekwencja bywała wyższa od przeciętnej krajowej, jak wskazują wyniki z okręgu niemenczyńskiego i części okręgów Wilna, można tę liczbę zaokrąglić do 80 tys. Nawet w takim przypadku 56,3 tys. głosów oddanych na AWPL-ZChR daje ponad dwie trzecie liczby aktywnych politycznie Polaków, która wynika z symulacji.

Manipulacje mające zmniejszyć szanse wyborcze ich reprezentacji spotykają się z obojętnością w Polsce. Sprawa ta nie została poruszona nad Wisłą przez ani jednego polityka, ani jednego dziennikarza, publicystę czy urzędnika mającego w swoich obowiązkach wspieranie Polaków poza granicami kraju. Dzieje się tak, mimo że polskie media na Litwie informowały o sprawie, ZPL poruszał ją na konferencji poświęconej prawom mniejszości w litewskim Sejmie, a AWPL-ZChR przekazała informacje na ten temat Ambasadzie RP w Wilnie, a także Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i Intergrupie do Spraw Tradycyjnych Mniejszości Narodowych i Językowych Parlamentu Europejskiego. Ta ostatnia zareagowała, wystosowując pisma do prezydenta, premiera, przewodniczącej litewskiego parlamentu oraz Głównej Komisji Wyborczej, uznając zmianę granic JOW jako „nieakceptowalną", a także wyrażając „solidarność" z polską mniejszością oraz wzywając GKW do wycofania się z listopadowej decyzji.

Zarówno AWPL-ZChR, jak i Intergrupa uznały decyzje Głównej Komisji Wyborczej Litwy za sprzeczne z raportami Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE na temat wyborów parlamentarnych na Litwie oraz Rekomendacją Wysokiego Komisarza OBWE z 1999 r., które stanowią, że okręgi wyborcze powinny być stanowione w sposób umożliwiający autochtonicznym mniejszościom narodowym wybór jej przedstawicieli politycznych, a ich zmiany konsultowane z reprezentatywnymi przedstawicielami mniejszości. Tymczasem prawo wysuwania kandydatów do Głównej Komisji Wyborczej mają partie, które przekroczyły próg wyborczy. Koło się zamyka. AWPL-ZChR zaskarżyła decyzję Komisji do sądu.

Litewski JOW przed zmianami

Litewski JOW po zmianach

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/gerrymandering-przeciw-polskiej-mniejszosci/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć